Rok I. Tarnów, dnia 11. lipca 1924. Nr. 18.

GAZETA TARNOWSKA

Cena 15 groszy. = Pismo socjalistyczne. = REDAKCJA I ADMINISTRACJA: UL. GOLDHAMERA, DOM ROBOTN.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i Sp. spoż. „Proletarjat".

Towarzysze i Towarzyszki!

13 lipca rb. będzie w całej Polsce

dniem propagandy na rzecz PPS.

Wszędzie, zarówno w większych miastach, jak i w miastach powiatowych, odbędą się tego dnia konferencje i zjazdy naszych towarzyszów i sympatyków, oraz wielkie wiece.

Jakiż jest cel, jakie zadania tego DNIA PROPAGANDY NA RZECZ PPS?

Partja nasza ma ogromne wpływy w całym kraju, ma wielką armję wyborców, jest czynna na wielkiej liczbie placówek.

Ale tym wpływom i temu znaczeniu naszemu w kraju nie odpowiada w dostatecznej mierze nasza SIŁA ORGANIZACYJNA i — co za tem idzie — FINANSOWA. PPS-OWCÓW w Polsce mamy daleko, daleko więcej niż CZŁONKÓW ORGANIZACJI PARTYJNEJ. Mamy mnóstwo „sympatyków", którzy zrzadka tylko coś dla partji zrobią.

Otóż 13 lipca powinien nastąpić pod tym względem przełom. W dniu tym powinno być rozpoczęte dzieło

ROZSZERZENIA ORGANIZACJI

tak, aby wszyscy ludzie zgadzający się na program i taktykę partji, oczywiście tylko ludzie godni zaufania i moralnie nieposzlakowani, znaleźli się w szeregach partyjnych.

Organizacja musi mieć nietylko ludzi, ale i środki. Dnia 13 lipca podejmiemy akcję

O WZMOCNIENIE OFIARNOŚCI NA RZECZ PARTJI,
O ENERGICZNE POPARCIE PRASY PARTYJNEJ PRZEZ OGÓŁ TOWARZYSZÓW.

Organizacja musi być zwarta i mieć wyraźny, mocno zarysowany charakter. Musi być wewnętrznie silna i stanowcza. Towarzysze nasi pracują na różnych placówkach — w organizacjach partyjnych, w Sejmie, w radach miejskich, w Kasach chorych, w instytucjach oświatowych, w Związkach zawodowych, w kooperatywach, w organizacjach młodzieży, w mieście i na wsi. Ale ta odrębność pracy nie może iść za daleko, jak to się często dzieje. Trzeba ożywić i ugruntować świadomość, że PPS-owcy, na jakiemkolwiek polu pracują, muszą pracować dla idei socjalistycznej w zgodzie i porozumieniu z partją. PPS-owcy, politycy, zawodowcy, spółdzielcy, oświatowcy itd. nie mogą działać w rozsypce, muszą zawsze pamiętać, że każdy z nich tylko w odrębnym zakresie pracuje dla wspólnego celu, że

TEN WSPÓLNY CEL I SPOSOBY WALKI O NIEGO WYTYKA PPS.

Dzień więc 13 lipca będzie służył także do tego żeby wspólną myślą ogarnąć wszystkich PPS-owców na jakiemkolwiek polu pracują, a tem samem

WZMOCNIĆ JEDNOŚĆ DZIAŁANIA SOCJALISTYCZNEGO.

Działamy nietylko w mieście, ale i na wsi, walczymy wszędzie, gdzie jest w Polsce człowiek pracujący i wyzyskiwany—w fabryce, warsztacie, biurze, na roli. Ale robotnik miejski w swojej codziennej pracy i walce prawie nie styka się z robotnikiem rolnym i włościaninem małorolnym. Stąd pochodzi odosobnienie się, niezrozumienie wzajemne, nieraz niechęć i obopólna obojętność. Stronnictwa włościańskie, nawet radykalne, zasklepiają się egoistycznie w interesach chłopskich i aż nadto często działają ku pokrzywdzeniu ludności miejskiej, przedewszystkiem robotnika. W swoich programach gospodarczych stronnictwa chłopskie zupełnie nie liczą się z interesami miast i robotników miejskich. Nawet kiedy to zupełnie nie dotyczy interesów chłopskich, stronnictwa,

te nawet radykalne, jak „Wyzwolenie", przyczyniają się w Sejmie do POGORSZENIA USTAW ROBOTNICZYCH.

Otóż my działamy na rzecz porozumienia się i współdziałania ludności pracującej miast i wsi. Bronimy interesów pracy wogóle i nie chcemy przywilejów ani dla miasta ani dla wsi. Walczymy o REFORMĘ ROLNĄ, ale bezwzględnie zwalczamy coraz zuchwalsze plany agrarjuszów (to jest ludzi, którzy tylko rolnictwo mają na uwadze), zmierzające do WYGŁODZENIA MIAST.

13-go lipca na zjazdach i wiecach powiatowych spotkają się robotnicy miejscy z robotnikami wiejskimi i małorolnymi włościanami. Dzień ten posłuży do tego, aby wzmocnić solidarność ludu pracującego miast i wsi, aby podkreślić wspólne interesy gospodarcze i polityczne, aby przeciwstawić się jak najmocniej

PASKARSTWU ZARÓWNO MIEJSKIEMU, JAK I WIEJSKIEMU.

Partja nasza prowadzi zaciekły bój z REAKCJĄ, która wytęża wszystkie siły i wszelkich używa sposobów, aby odebrać ludowi pracującemu jego wszystkie zdobycze społeczne i polityczne, zepchnąć go na dno nędzy i niewolniczego bytowania.

13-go lipca z całą siłą podkreślimy nasz program WALKI Z REAKCJĄ.

Ale w tej walce na każdym kroku i w najohydniejszy sposób szkodzą ruchowi robotniczemu

KOMUNIŚCI

utrzymywani za pieniądze Rosji sowieckiej, na rozkaz Sowietów demoralizujący i rozbijający polski ruch robotniczy — komuniści, którzy nie chcą i nie umieją prowadzić żadnej walki o poprawę bytu robotniczego, walce tej tylko szkodzą; ale za to umieją ciągle krzyczeć o „rewolucji" — przez rewolucję zaś rozumieją WKROCZENIE WOJSK SOWIECKICH DO POLSKI, jak to było w roku 1920, i poddanie proletarjatu polskiego władzy CARZYKÓW SOWIECKICH.

13 lipca polski proletarjat socjalistyczny, mocniej skupiając swoje szeregi, porządkując i ulepszając swoją organizację, naprawiając oręż swój, w tylu bojach wypróbowany, oświadczy się także z całą stanowczością i bezwzględnością przeciwko

KOMUNISTYCZNEMU SZKODNICTWU I KOMUNISTYCZNEJ ZDRADZIE RUCHU ROBOTNICZEGO.

NIECH ŻYJE WALKA LUDU PRACUJĄCEGO!
NIECH ŻYJE PPS.!
NIECH ŻYJE MIĘDZYNARODÓWKA SOCJALISTYCZNA!

Centralny komitet wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Warszawa, 29 czerwca 1924.

* * *

REZOLUCJA NA DZIEŃ 13 LIPCA.

Zebrani na wiecu (konferencji, zjeździe powiatowym) członkowie i sympatycy . P. S. oświadczają gotowość niezłomnej walki—zgodnie z programem i taktyką partji — przeciwko reakcji i wszelkim jej zamachom na prawa i zdobycze klasy robotniczej.

Zebrani zobowiązują się we wszystkich dziedzinach swojej pracy publicznej, na wszystkich polach, na których działają, postępować w myśl zasad partji i wskazań władz partyjnych.

Zebrani dołożą wszelkich wysiłków do rozszerzenia i wewnętrznego wzmocnienia partji, do poparcia prasy partyjnej, zwłaszcza „Naprzodu".

Zebrani niosąc w najszersze masy uświadomienie socjalistyczne, zwalczać będą jaknajbardziej stanowczo i konsekwentnie komunistyczny rozkład, wnoszony przez agentów Moskwy sowieckiej do ruchu robotniczego.

Zebrani oświadczają, że solidarność ludu pracującego w mieście i na wsi jest koniecznym warunkiem wspólnego wyzwolenia — dlatego uważają za konieczne wzmocnienie i rozszerzenie pracy P. P. S. na wsi, w szczególności zaś uświadamianie wsi, jak szkodliwa jest działalność stronnictw t. zw. chłopskich, które w swojej działalności parlamentarnej szkodzą w oburzający sposób interesom robotniczym.

Czem są obszarnicy?

Już niejednokrotnie prasa socjalistyczna wykazywała jaki straszliwy wyzysk panuje na wsi. Robotnik rolny bosy i głodny haruje jak koń, aby obszarnik mógł gromadzić kapitały, lokowane w bankach zagranicznych, aby jechała dziedziczka do badów, lub „jasny" na polowanie do Afryki, albo na karty do Monte Carlo. Dla naszych obszarników gospodarstwo rolne nie stanowi cząstki gospodarstwa społecznego, służącego celom ogólnym, całej ludności, lecz wyłącznie dla zaspokojenia osobistych pragnień, chuci, najpodlejszego wyzysku służby pracującej. Wielu świeżo w epoce powojennej upieczonych dziedziców niema pojęcia o rolnictwie, o gospodarce, wogóle rolą nie zajmuje się, tylko zagarnia złoto, jakie płynie z uprawy ziemi. I chociaż obszarnicy cieszą się szczególną opieką od władz, mogą wywozić wbród, chociażby inne warstwy miały głodem handlować, to jednak ta kasta niema sumienia nawet dla tych, co z niejednego dziada małodworskiego „robią" dziedzica wielkodworskiego. Ileż to podatków opłaconych przez klasę robotniczą w formie kredytów rządowych zagarnęli ziemianie, oddając zero. Jakież liche podatki płacili a nawet wszystkie opłaty na rzecz skarbu nie przenosiły wartości główki kapusty, A kiedy nareszcie Sejm nałożył jakąś daninę majątkową, ile lamentu, przekleństw, a nawet szantażu, bo stawiali obszarnicy warunki na jakich zechcą płacić podatki. Targowali się ze rządem jakby państwo stanowiło plac Rybny a Rząd miał stragany z marchewką lub kukurudzą. Powagę i autorytet władz poświęcono tej zdeprawowanej ale pysznej kaście obszarniczej. Mogli oni to czynić dzięki nieuświadomieniu społeczeństwa i głosom oddanych na dubków i innych Strońskich. Gdybyśmy jednak przeprowadzili analizę łez lanych w prasie obszarniczo-endeckiej tobyśmy dopiero znaleźli ile tam prawdy a ile kłamstwa. Bo każdemu nieuprzedzonemu wiadomo, że obszarnicy zrobili wspaniałe interesa, złoto płynęło im obficie drzwiami i oknami, nie wiedzieli nawet co czynić ze stosami mareczek. Jeśli dzisiaj uskarżają się na brak gotówki, na podatki, to niech popatrzą się na swe nowo wybudowane wille, na pełne obory, na swe odmłodzone ogrody, na te setki morgów gruntu, na powiększone stada koni, na przestrzenne pięknie zabudowane folwarki, gdzie dawniej by

pies kulawy „dzień dobry“ nie powiedział. Niech przeliczą swe akcje nagromadzone w dziesiątkach spółek paskarskich, niech obliczą kapitały lokowane w dolarach, funtach, niech wreszcie wyliczą się z tych wycieczek na słonie i inne hjeny, Monte Carlo, likier, szampan i t. d., wtedy, kiedy w szary, zimowy, mroźny wieczór, przez rozbite okna wchodził mróz do nędznej chaty fornalskiej i dusił matkę i dzieci, kiedy głodne dziecko spazmatycznie błagało o chleb.

Ileż to mamy literatury na temat „czarnej nędzy robotnika rolnego“! Ileż to razy katowano ledwie żyjącego chłopa! Jak to obszarnik wyrzucił nieraz na bruk w ciągu zimy fornala wraz z rodziną jeśli robotnik o coś upomniał się, miał godność człowieczą! Obszarnicy przyzwyczaili się do lizania im rąk i myśleli, że tak podle na wieki na wsi ostanie.

Ale jak cep zastąpiła młocarnia, tak musimy maltretowanie, katowanie, wyzysk, zastąpić grzecznością, należytem obejściem, kulturą i sprawiedliwą zapłatą, bo przecież żyjemy w wieku demokratyzacji i to niewątpliwie obszarniczej także.

Aby dać temu wyraz nie tylko w słowach ale w faktach, przytoczymy jeden malutki dowód: **otóż w powiecie tarnowskim u księcia Sanguszki mają robotnicy dniówkowi 80 — 100 tysięcy marek polskich dziennie bez życia**! Gdybym zaczął wyliczać te zbrodnie nieludzkie, to uwiązałbym duży bukiet kwiatów trujących życie pracującego na roli.

Niech teraz opinja publiczna dziwi się, jeśli robotnik rolny chce zerwać kajdanki i za pomocą walki chce przyprowadzić do przytomności obszarnika.

Jeśli obecnie w niektórych powiatach los nędzarza-fornala poprawił się, to obszarnik zaczyna prowokować, prześladować, urągać na Związki, co tylko zaognia stosunki i na zdrowie gospodarstwu ani obszarnikowi nie wyjdzie.

Gdy ktoś z opowiadania słyszy tę dziwną o warunkach pracy robotnika rolnego historję, to mimowoli rzuca pytanie: cóż na to władze, starostowie, inspektoraty pracy itd. I tutaj zaczyna się — nie wiadomo jak to określić — komedja czy tragedja. Bo obszarnik bije fornala lub wyrzuca bezprawnie na ulicę, a starostwo albo obszarnikowi pomaga, albo też poprostu aresztuje robotnika. Jak obszarnik zawiadomi posterunek o przyjeździe funkcjonarjusza Związku do folwarku, to komendant wraz ze wszystkimi żandarmami jadą galopem na wezwanie głuptawego obszarnika, chociaż delegatowi nic zrobić nie mogą poza zakazem urządzenia zebrania w mieszkaniu, ale to w pojęciu żandarma ważniejsze, aniżeli, gdyby obok posterunku dokonywano gwałtu, rabunku itd. Nasze władze są jeszcze przepojone austrjackim duchem nietolerancji wobec Związków, ale zato biją czołem przed dziedzicami. Ale jak wszędzie na świecie zaczynają okna otwierać i świeżego powietrza nieco puszczać, tak i u nas, jeśli w krew naszych władz nie wejdzie trochę kultury zachodniej, demokracji, to będziemy musieli apelować do wyższych władz, do Sejmu, o wyczyszczenie zaśniedziałości.

Tak samo nasze Inspektoraty, pożal się Boże, nie potrafią palcem kiwnąć w bucie aby obszarników nauczyć poszanowania ludzi i ustaw. Jeśli rola inspektora pracy kończy się na przyjmowaniu skarg do swej osobistej wiadomości, to lepiej jak nasze skargi damy przed nos obszarnikowi, kiedy nie zechce spełniać swych obowiązków, ale te skargi będą obfitowały w epizody! Nasi panowie inspektorowie mogliby się zapoznać się z angielskiemi zwyczajami co do arbitrażu, inspekcji i t. d., wiedzieliby wówczas jak mają spełniać swe zadania, bo jak dotychczas, to każdy wynosi wrażenie, że właściwie sam inspektor nie wie co ma robić, jak postępować, komu sprzyjać? Inspektorat Pracy nie może być urzędem dla urzędowania, ale musi nietylko spełniać te zadania społeczne jakie na nim ciążą, lecz musi je odczuwać, nad niemi zastanawiać się, wgłębiać się w treść życia społecznego. Inspektorat musi drogą zwyczaju uczynić nawet to, czego niema a co można przewidzieć, co przez rozkwit organizacji robotniczej i jej rolę przyjść lub spaść jako owoc dojrzały w formie ustawy musi. Inaczej pozostaną urzędy i panowie inspektorowie bez pracy.

Albin Różycki.

Światłocienie.

Jak doniósł „Goniec Krakowski“ z dnia 26 czerwca, na posiedzeniu tymczasowego Zarządu naszego miasta odbytem dnia 18 czerwca stawiali członkowie różne interpelacje i wnioski zmierzające do usunięcia pewnych niedomagań. „**I tak przy omawianiu pozycji dotyczącej elektrowni jedni żądali nowych lamp, drudzy mówili o marnotrawstwie światła.**“

Jakkolwiek zdanie ostatnie było w samej korespondencji drukowane tłustemi czcionkami, my je jeszcze specjalnie podkreślamy, gdyż posiada ono nadzwyczajną ważność.

Bo proszę sobie przedstawić, jak się ci czcigodni panowie z zacnej Rady przybocznej musieli pocić przy rozwiązywaniu takiej kwestji, jaką jest oświetlenie naszego miasta. A kwestja to nielada. Wymaga ona, przy obecnej konstrukcji psychologicznej całej ludzkości z jej zdeprawowanem pojęciem o jasności i ciemnocie, bardzo subtelnego traktowania.

Przedstawiamy sobie też doskonale w jakiej sytuacji znalazł się p. komisarz rządowy mający rozstrzygnąć o racjonalności, jednego albo drugiego, ze ścierających się z sobą poglądów w tej sprawie. **Więcej oświetlenia czy zgaszenie nawet i dotychczasowych lamp ulicznych**? — oto pytanie. które z całą swoją grozą stanęło przed zacnym panem komisarzem.

Doprawdy nie można się dziwić, że w takich warunkach nasz p. komisarz, z dnia na dzień, gorzej wygląda. Przecież to sprawa, która sen z oczu spędza i zapewne ją p. komisarz już niejedną nieprzespaną nocą zapłacił.

Potrzeba zatem, aby wszystkie uczciwe i państwowo-twórcze elementy w naszym grodzie pospieszyły z pomocą, chociażby wypowiedzeniem swego zdania, aby kolektywnym wysiłkiem jakoś tę kwestję załatwić.

My z naszej strony, podzielamy w zupełności zdanie tych panów radców miejskich, którzy stoją na stanowisku zupełnego zniesienia oświetlenia naszego miasta.

Bo, proszę Państwa, czy doprawdy oświetlenie naszych ulic jest tak koniecznie potrzebne? Z jakiegokolwiek punktu widzenia sprawę tę rozpatrywać będziemy, odpowiedź nasza niezawodnie zagrzmi gromko: Nie!

Weźmy np. kwestję tę z punktu widzenia moralnego wychowania naszej młodzieży. Czy doprawdy musi u nas, jeden drugiemu w kaszę zazierać? Czy musi absolutnie, np. jedna para młodych ludzi widzieć co czyni druga parka na tej samej ulicy? Czy doprawdy mu-

szą np. nasze młode abiturjentki, które i bez tego są dosyć wyzywające swojem zachowaniem się na ulicy (szczególnie te brzydsze z pośród nich!) widzieć, jak się zachowuje na tej samej ulicy jakiś tam niedorozwinięty podlotek krakowski, który tu przyjechał na Bóg wie jakie występy gościnne? Czy to na nie wpłynie dodatnio? Albo czy np. muszą u nas wszyscy widzieć, jak ktoś kogoś na ulicy bije, całuje, napada, morduje, gwałci, itp.?..

Stanowczo sądzimy że nie! — **O ile nie chcemy dojść do takiego stanu zdemoralizowania do jakiego doszły choćby największe miasta Europy, powinniśmy stanowczo żądać aby na żadnej ulicy naszego miasta nie było więcej oświetlenia niż, dajmy na to, w ogrodzie strzeleckim!**

Musimy pamiętać, że chodzi tu o nasze młode pokolenie i jego moralność, szczególnie gdy to, naszem zdaniem, nie jest w żadnej kolizji z praktycznością i oszczędzaniem... starego pokolenia (w rodzaju np. kilku mecenasów!).

Że usunięcie wszelkiego światła nikomu nie zaszkodzi, udowadniać nie potrzeba. Mogą ludzie wierzyć w dodatnie strony tego czynu albo nie, to jest ich rzeczą, ale o tem, że ujemnych stron czyn ten **nie posiadałby**, wszyscy sa chyba przekonani.

Przecież mieszkańcy naszego grodu są tak zrośnięci z swojemi mieszkaniami (z powodu zupełnego braku ruchu budowlanego, Inżynier Komisarzem!) że nawet ślepy (Edek) trafia w nocy do domu po **omacku**. (Dziewczętom zwracam uwagę na to, że słowo to pochodzi od... Macko!). Niema w tem zresztą nic nadzwyczajnego. Toż np. w Szczucinie świeci się jedyna w mieście lampa tylko przez pół godziny co wieczór, w zimie i lecie! I to ludziom tam zamieszkałym zupełnie wystarcza. A nam do Szczucina jeszcze daleko. Tam np. trotuarów niema, a u nas dzięki Bogu są! I ulice są u nas naznaczone tablicami, domy nawet numerowane a tego wszystkiego w Szczucinie ani w Żabnie niema! — Łatwiej więc u nas o 12-tej w nocy trafić do domu po ciemku niż tam o g. 12-tej w południe przy blasku słońca!

A zatem szkoda czasu! Zabierzmy się Kochana Rado do burzenia lamp i skasowania światła! Niechaj dewizą tarnowian się stanie gromkie: **Doloj światło! Evive la ciemność! Evive la Rada! Evive le Komisarz!**

Pisier.

Jeszcze nieco o nieudolnych rządach Kulika.

Od dłuższego czasu cały personal stacyjny widząc nieudolne a stronnicze rządy Kulika, oburzał się i piętnował na zgromadzeniach, w dziennikach a nawet na forum sejmowem przez interpelację tow. posła dra Marka. Kulik do swego otoczenia wyrażał się, że mu to zaszczyt przynosi, bo o byle kim w gazetach nie piszą. Ciekawi jesteśmy, czy interpelacja w Sejmie w sprawie jego gospodarki przyniesie mu także zaszczyt? Czy może nawet pochwałę z orderem komandorskim w nagrodę? Nadmieniamy, że dopiero na wielkie oburzenie i psioczenie personalu zniósł Kulik od dnia 8 czerwca br. posterunek utrzymania porządku we westybulu a od 6 lipca br. również zniósł posterunek kontrolera kas. Jaki zaszczyt czy nagrodę otrzyma Kulik, że niepotrzebnie naraził Skarb Państwa na opłacanie tych posterunków, przyszłość okaże. Dlaczego stacja Tarnów okryła się taką plamą? Wina leży tylko w Kuliku. Żaden poprzednik jego nie uprawiał takich rzeczy co on teraz. Kulik chcąc rządzić się na stacji jak szara gęś, zrobił z kilku swoich zauszników tak zwanych czynowników rosyjskich. Tym ludziom dając takie posterunki, na których nie mieli nic do roboty, zmuszał ich do szczucia i knucia najrozmaitszych szpiclowskich fantazyj na kolegów czy podwładny personal.

Nadmienić należy, że ludzie ci mieli nieograniczoną władzę od Kulika — obowiązki swe wykonywali jak chcieli a Kulik tego nigdy nie widział. Do czego doprowadził Kulik tem swojem postępowaniem — to wszyscy wiedzą. Dnia 7 lipca br. Kulik złożył swoje urzędowanie, jak się to mówi — poszedł na urlop.

Według pogłosek krążących wśród całego społeczeństwa będzie to urlop stały dla Kulika, albowiem endecja dziś się wstydzi za jego czyny i wyrzekła się go zupełnie — głosząc, że Kulika nie zna.

Z życia zawodowego Związku pracowników kolejowych.

We czwartek 3 lipca br. odbyło się w Tarnowie zgromadzenie pracowników kolejowych z działu ruchowego. Kolega Mazurkiewicz złożył dokładne sprawozdanie ze Zjazdu ruchowców we Warszawie, odczytał uchwalone tamże wnioski i skład nowowybranej Sekcji ruchu. W dyskusji zabierało głos kilku wyrażając zadowolenie i ufność do członków Sekcji centralnej za dotychczasowe wysiłki o zrealizowanie postulatów wysuniętych od dłuższego czasu. Najważniejsze postulaty to przyznanie dodatków nocnych, premji od przetaczania, ubrań, turnusów opartych na 8 godzinnym dniu pracy itd. Następnie przedstawiono jak administracja wbrew dotychczasowym przepisom wydala pracowników bez poprzedniego dochodzenia. W ostatnim czasie wypowiewiedziano dwom urzędnikom etatowym — ludziom w kwiecie wieku (jeden 28, drugi 30 lat zycia) i chętnych do pracy, za to tylko, że się Kulikowi nie podobali (nie donosili bajek). Postępowanie takie niezgodne z przepisami piętnowali wszyscy z największem oburzeniem a w końcu uchwalili następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni przyjmują sprawozdanie delegata ze Zjazdu centralnej sekcji ruchu do wiadomości — wyrażają Wydziałowi Wykonawczemu votum zaufania i życzą nowowybranej sekcji powodzenia w osiągnięciu postawionych na zjeździe wniosków.

Postępowanie z pracownikami uważają za zamach na zdobyte prawa — oświadczają, że nie pozwolą sobie wydrzeć tychże, choćby im przyszło stoczyć walkę, którą z konieczności podejmą wszyscy solidarnie. Bezpodstawne wydalenie urzędników uważają za bezprawie — domagają się protokolarnego przesłuchania tychże a po zbadaniu ich niewinności powołania ich do służby.

Rezolucję tę przyjęto burzliwemi oklaskami a przewodniczący podnosząc okrzyk na cześć organizacji Z. Z. K. zamknął zgromadzenie.

ROBOTNICY! Precz z kurjerkową prasą burżuazyjną! W każdym domu robotniczym winien się codziennie znajdować krakowski organ PPS. „NAPRZÓD“. Popierajcie niezależną prasę robotniczą!

Nasze środki żywności w świetle najnowszych badań fizjologicznych.

Każdy z nas pamięta jeszcze, jak z nastaniem wiosny brały nas ze sobą starsze osoby na wieś lub tylko za miasto, abyśmy się tam napili świeżego mleka prosto od krowy. Każdy z nas zarówno i to pamięta, jak z czasem młodsze pokolenie idąc za wskazówkami lekarzy i wogóle ludzi inteligentniejszych zaczęło się temu sprzeciwiać, wywodząc, że nie wolno pić mleka świeżego nie zagotowanego, bo zarazić się niem można. I rzeczywiście z rozwojem nauki o drobnoustrojach, o bakcylach i bakterjach skonstantowano, iż w mleku pochodzącem od chorej na perlicę czyli gruźlicę krowy, znajdują się zarazki gruźlicze, które łatwo zarazić mogą organizm ludzki, zwłaszcza dziecięcy. I zaczął się odwrót od mleka surowego a zaczęto gotować, gotować kilka minut, następnie kwandrans, wreszcie pół, jedną i kilka godzin, tak długo aż wszystkie zarazki wyginęły. I co się stało? Nie wiedzieliśmy a może i teraz nie wszyscy wiedzą, iż uciekliśmy z deszczu pod rynnę, iż unikając zimna wpadliśmy do ognia piekielnego. Bo wprawdzie przez gotowanie uśmierciliśmy chytrze ukrytych i niewidzialnych wrogów, jakiemi są bakcyle jednak przez to samo gotowanie zniszczyliśmy ważne składniki pokarmowe bez których żyć niepodobna. Wykryto bowiem w ostatnich pięciu latach składniki pokarmowe, które zawarte są tylko w surowych potrawach roślinego lub zwierzęcego pochodzenia, a które niszczeją pod wpływem gotowania czyli pod wpływem wyższej temperatury przy dostępie tlenu powietrza. Brak tych składników w pokarmach wywołuje długotrwałe ciężkie choroby zarówno u dzieci i dorastającej młodzieży, jak i u dorosłych.

I fizjologja ostatnich 5 lat jest już w stanie pouczyć, iż choroba angielska czyli krzywica, o której dawniej wiedziano iż jest ona chorobą tylko miast kulturalnych, a nie istniejącą wcale u ludów dzikich i na pół dzikich, że ta choroba powstaje tylko wskutek żywienia dzieci jedynie gotowanemi pokarmami, a szczególnie dzieje się to u dzieci tych inteligentnych matek, które znają się dobrze na bakterjologji i które mleko tak długo gotują aż ostatni bakcyl napewno padnie trupem.

Dalej wykazali ostatnio uczeni japońscy i amerykańscy iż organizm ludzki lub zwierzęcy żywiony pokarmami z których usunięto te dodatkowe składniki pożywienia, zapada na ciężką chorobę degeracji nerwów, na brak apetytu i ogólne wychudnięcie, na kurcze, podobne zupełnie do epileptycznych. Choroba ta znana w Chinach i Japonji pod nazwą beri - beri zaczęła grasować tam niedawno i szerzyła się z wielką śmiertelnością wśród ludu, z chwilą gdy dotarła tam cywilizacja zachodnia i nowoczesna technika młynarska. Ludność tameczna zaczęła się bowiem żywić ryżem dobrze w nowoczesnych młynach „szlifowanym“, tj. pozbawionym osłonek zewnętrznych czyli otręb, a brak tych otręb wywołał jak się przekonano tę ciężką śmiertelną chorobę. Uważa się więc obecnie te dodatkowe składniki pożywienia zawarte w surowych roślinach i otrębach, w mleku, w wątrobie surowej itd. za tak ważne do życia, iż dano im nawet taką nazwę: „vitaminy“ od „vita“- życia po łacinie. I aby ułatwić sobie oznaczanie chorób powstałych wskutek żywienia się bez witaminów nazwano choroby te po porostu awitaminozami. I teraz dopiero rozumiemy, dlaczego znowuż cały szereg chorób, znanych pod nazwą szkorbutu, żadnemi chemicznemi lekarstwami ani operacjami wyleczyć się nie dały. Choroby szkorbutowe, występujące nieraz epidemicznie zwłaszcza u dzieci były plagą dla lekarzy i rodziców, plagą z którą rady dać sobie nie mogli. A stał się naraz cud, iż zjawił się jakiś chłop czy inny ludowy eskulap, który polecił pewne surowe zioła i ciężko chore dziecko w przeciągu kilku dni ba nawet kilkunastu godzin wyzdrowiało. A nie było to nic innego, tylko podadawano dziecku witamina, których poprzednio nie otrzymywało.

Nauka o witaminach jest obecnie już tak ugruntowaną, iż np. ustawodawstwo krajów zachodnich wydaje już odnośne ustawy o środkach żywności ze względu na witaminy. I nie wystarczy już, by dany chemik miejski wykrył, iż np. masło sprzedawane na rynku sfałszowane jest margaryną, kunerolem albo innym tłuszczem i przez to jest mniej warte ze względu na mniejszą ilość kaloryj cieplnych. Nie wystarcza już wykazać, iż dane mleko jest obrane i zawiera też nieco mąki, wody lub sody jadalnej. Nowe ustawodawstwo będzie karało takiego fałszerza za niedostarczanie należnych witaminów, ba nzwet za zniszczenie pozostałych przez sodę lub inne zasadowe związki chemiczne.

Nie tutaj miejsce, by rozpisywać się szerzej o znaczeniu witaminów wogóle, dla życia praktycznego w szczególności, chciałbym tylko jeszcze to zaznaczyć, iż na zachodzie i władze wojskowe nauką o witaminach gorąco się interesują. Wytrwałość i bitność żołnierza w wielkiej mierze zależa od żywienia wojska witaminami, o tem dała ostatnia wojna światowa zwłaszcza morska moc przykładów. I dlatego dbają obecnie władze wojskowe, by pokarmy dla żołnierzy zawierały dostateczną ilość tych koniecznych dla utrzymania sprężystości ducha i ciała żołnierza dodatkowych składników pożywienia.

Wkońcu i nasze gospodynie będą musiały i w domu w kuchni swej uwzględniać naukę o witaminach i zmienić w sztuce kucharskiej niejeden z dotychczasowych sposobów przyrządzania potraw, jeśli zechcą dbać o zdrowie swych dzieci, małżonków i własne.

Jednak jak ta nowa sztuka kucharska się przedstawia i jak należy pojedyncze pokarmy przysposabiać, aby zadość uczyniły i smakowi, o tem może innym razem.

Dr. Ch. Weiss.

Kronika.

OBOZY LETNIE. Oficer instrukcyjny okręgu P. K. U. Tarnów nadesłał nam następujący komunikat:

„Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. zorganizowało podobnie jak w ub. latach obozy letnie przysposobienia wojskowego dla młodzieży szkolnej. D. O. K. Nr. V. Kraków urządziło wspomniane obozy w Rytrze (koło Piwnicznej) i pod Starym Sączem dla 700 uczniów szkół średnich, oraz w Milówce koło Żywca dla młodzieży pozaszkolnej, przeważnie z G. Śląska. Każdy obóz składa się z 100 uczestników, osadę zaś jego tworzą: oficerski personal, wykwalifikowany wychowawca fizyczny i delegowany dla celów pedagogicznych przez Min. W. R. i O. P. profesor szkoły średniej Obozy rozpoczęły się 1. lipca i potrwają 6 tygodni. Uczestnicy obozów letnich szkolnych otrzymują w obozie: 1) wyżywienie w naturze według norm kadeckich i 2) umundurowanie składające się z furażerki, owijaczów, koca, chlebaka, pasa głównego i ładownic pojedyńczych. Ze względu na konieczność jed-

nostajnego ubioru w obozie, każdy uczestnik ma o ile możności mundurek typu harcerskiego. Celem obozów letnich jest przedewszystkiem wychowanie fizyczne, na które położony jest szczególny nacisk, ponieważ przez nie kształtuje się przyszłych zdrowych, silnych i dzielnych obywateli. Dlatego też do tej dziedziny powołani zostali wybitni i ukwalifikowani wychowawcy fizyczni tak cywilni jak wojskowi. Pozatem przerabiane są odpowiednio dostosowaną metodą podstawową elementy szkoły żołnierza. Po ukończeniu kursu w obozie, uczestnicy otrzymają odpowiednie zaświadczenie z odbycia przysposobienia wojskowego".—

BEZCZELNOŚĆ. Pan Eksztein i Silberpfenig zażądali od robotników w „Cegielni Tarnowskiej" zgody na zniżkę płacy od 15 do 40 procent. Zuchwali fabrykanci w razie niezgodzenia się na ich wyzysk zagrozili dalszem zamknięciem fabryki. Ofiarują oni robotnikom w akordzie 35 groszy od metra ziemi wykopanej i wywiezionej (odwóz wynosi około 50 metrów), podczas gdy dotychczasowo płacono 56 groszy. Ponieważ dziennie można wyrobić 4 metry, przeto cała dniówka I. klasy (najwyższa) wynieść może — w myśl żądań kapitalistów — 1·40 zł. Może p. Silberpfenig sam spróbuje utrzymać swą rodzinę za 1·40 zł. dziennie! Nieboszczyk śp. Eksztein wykląłby swego syna z jego żoną za takie zbójeckie praktyki dokonywane na komendę krakowskiego Związku przemysłowców.

ROZBÓJ W TARNOWIE. Pisaliśmy już w poprzednim numerze „Gazety tarnowskiej" o zapowiedzianym na sobotę 5 bm. odczycie „Rozwoju". Mianowicie jakiś pan Zajączek z Łodzi miał wygłosić odczyt w „Gwieździe" o niebezpieczeństwie żydowskiem. Prokuratorja skora zawsze do konfiskowąnia niezależnych gazet robotniczych, jakoś nie skonfiskowała afiszów „Rozwoju" o podburzającej treści. Jednak „Rozwój" w swem zuchwalstwie pozwolił sobie na to, że wbrew ustawie nie zawiadomił władzy administracyjnej tj. Starostwa o urządzeniu zgromadzenia. „Rozwój" uważa widocznie, że oprócz jednego rządu, legalnego, winien być w Polsce drugi, wyższy rząd rozwojowy, i że „Rozwoju" ustawy państwowe nie obowiązują. Innego zdania było Starostwo, które odbycia zgromadzenia zakazało. Urządzono więc tylko poufne zebranie dla kilku tutejszych członków „Rozwoju". Pan Zajączek plótł jak Piekarski na mękach, jakby miał zajączki w głowie. Zebrani kiwali głowami, przytakiwali, no i wreszcie rozeszli się do domów. Strasznie bezbożne miasto, ten Tarnów — nie chcą tu bić żydów! A pfe!

Przy sposobności przypominamy, że w jednem z miast Kongresówki „Rozwój" otworzył **dla żydów** rzeźnię i handel **koszernego mięsa rytualnego**! Cały komizm sytuacji tkwi w tem, że „Rozwój" ma właśnie za zadanie zwalczanie żydów. Pokazuje się, że interes silniejszy jest od wiecowych haseł. Niechże więc i robotnicy dla obrony swych klasowych interesów łączą się bez różnicy wyznania i narodowości i niech ich od tego nie odstraszają wyklinania dewotek i koziołki różnych zajączków.

KPINY Z BEZROBOTNYCH. W chjeńskim „Gońcu Krakowskim" (nr. 145) a potem i w tutejszej „Pracy" (nr. 12) profesor Wróblewski zachwalając tymczasowy Zarząd miejski, pisze że „uchwalono zaciągnąć pożyczkę dla bezrobotnych 50.000 złotych. Na szczęście nie będzie to rozdawane jakby pragnęli inni tylko zarząd może **pożyczać bezrobotnym za gwarancją**. Dotąd tylko jeden dorożkaż, któremu padł koń, prosi o taką pożyczkę, inni pożyczek **nie chcą**, Miasto więc prawdopodobnie pożyczki zaciągać nie będzie, a jeśliby ją dostało, to będzie miało fundusz dyspozycyjny, złożony w Kasie Oszczędności na dogodnych warunkach."

Są to poprostu bezczelne kpiny z bezrobotnych. Poraz pierwszy w całym świecie tarnowski Zarząd miejski wymyślił ratowanie bezrobotnych drogą... udzielania im **pożyczek za gwarancją**! Przedewszyskiem, kto da gwarancję bezrobotnym, który dziś z głodu zdycha, nic wogóle nie ma i nieprędko będzie miał — o ile dalej tak jak p. Rypuszyński rządzić tu będą. Następnie, sam bezrobotny nie chce pożyczki, bo zaciągając pożyczkę musiałby się na całe życie sprzedać w niewolę, harować jak koń by kiedyś tę pożyczkę spłacić, i popadać w coraz to gorszą nędzę. Wreszcie, bezrobotny nie ze swej winy stracił pracę i dlatego należy mu się utrzymanie na czas bezrobocia. Dopóki zaś nie wejdzie w życie ustawa o ubezpieczeniu społecznem na wypadek bezrobocia, muszą bezrobotni dostawać nadzwyczajne zasiłki bezrobotne. Nie jest to łaska dla nich, lecz ich dobre **prawo**. Chętniej jednak niż zasiłki przyjmą bezrogotni **pracę**. **Pracy dla bezrobotnych**, panie Rypuszyński, a nie trzeba będzie pańskich pożyczek!

„PRACA" żyje jeszcze, nasz nekrolog okazał się przedwczesny. Wcześniej czy trochę później, marny koniec „Pracy" jest pewny. Ciekawe tylko, kto dopłaca do tego kłamliwego wydawnictwa, skoro cena egzemplarza wynosi 12 gr. Jak widać, agitacja Narodowo-chrześćjańskiego komitetu wyborczego do Kasy Chorych, kosztuje sporo pieniędzy. Nie trzeba dodawać, że są to pieniądze wyrzucone za okno.

ZAPYTUJEMY Narodowo - chrześcijański komitet wyborczy do Kasy chorych w Tarnowie, czy może zaprzeczyc podanym przez nas w 16 numerze „Gazety Tarnowskiej" wiadomościom o olbrzymich nadużyciach pieniężnych popełnianych przez chjenistów w warszawskiej Kasie chorych opanowanej przez tamtejszy narodowo-chrześcijański komitet wyborczy do Kasy chorych?

ONI TYLKO KŁAMAĆ UMIEJĄ. „Praca" pisze: „nigdy nie czytajcie „bezpartyjni" ani jednego sprawozdania ze zbiórek ulicznych socjalistycznych, „na opiekę nad choremi dziećmi", jub na oświatę robotnika".

Jest to jeszcze jedno bezczelne kłamstwo „Pracy". W numerze 9 naszej „Gazety" można znaleźć dokładne sprawozdanie ze zbiórki na oświatę robotniczą, a w numerze 12 i 16 sprawozdanie ze zbiórek na tow. Przyjaciół Dzieci. Pieniądze zbierano zawsze do puszek numerowanych i zamkniętych na kłódki, kwestarze zaopatrzeni byli w legitymacje, obliczeń dokonywano komisyjnie w obecności komisarza Starostwa. — Przypomina się fredrowskie: „Jak ten nequam ostro kłamie!"

SPROSTOWANIE. W poprzednim numerze „Gazety" w artykule o defraudacji na kolei podaliśmy wiadomość o niedokładnym rachunku przedstawionym jednemu z gośći przez kelnera u p. M. Abenda. Wiadomość ta była nieścisłą. Pracowników przemysłu gastronomicznego przepraszamy za mimowoli wyrządzoną im przykrość.

ODEZWĘ Rady klasowych związków zawodowych w sprawie wyborów do kasy chorych zamieścimy w następnym numerze. Również w następnym numerze pomieścimy artykuł o ciężkiem położeniu służby domowej.

NIECHĘĆ DO INTELIGENTÓW. „Praca" bredzi znowu o socjalistycznej „niechęci do inteligentów", pisze, że w Kasie chorych „żaden inteligentny pracownik nigdy się zbliżyć nie może, bo rozagitowani wywrotowemi hasłami komuniści i leniuchy szyderstwami przepędzają ich."

Naturalnie wiadomości te wyssane są z palca, w kasie chorych traktuje się jednakowo pracowników fi-

zycznych czy umysłowych. Socjaliści — rzecz wiadoma — zawsze stoją w obronie urzędników i inteligencji pracującej i walczą o jej prawa. Widać, że „Praca“ nigdy z żadnym „inteligentnym pracownikiem niema do czynienia. Przydałby się bodaj jeden „inteligentny pracownik“ w redakcji „Pracy.“

CHJENA czyni w „Pracy“ wyrzuty socjalistycznemu zarządowi Kasy chorych, że nie popełnił bezprawia i nie wyrzucił na bruk lokatorów budynku Kasy chorych.

BLAGĄ jest jakoby aptekę Kasy chorych zostawił dawny burżuazyjny Zarząd. Apteka jest owocem wysiłków pracy Zarządu socjalistycznego. Podziwiać należy bezczelność, z jaką kłamie chjeńska „Praca.“

ŁAJDAK! Jakiś szubrawiec, jakiś podły łajdaczyna tak pisze w „Pracy“ o służących, ubezpieczonych w Kasie chorych: „Żadna uczciwa służąca tam się nie zgłosi, chyba tylko jakie ladaco, lub ulicznica.“ — Brak poprostu słów oburzenia na draba, który matki, żony i córki robotnicze przyrównuje do prostytutek. A jakże, głosujcie na chjenę.

PORZĄDECZEK PRZY UL. KRAKOWSKIEJ. Za mostem kolejowym czyści się rowy z prawej i lewej strony wyrzucając błoto na gościniec. Przechodnie mogą chodzić tylko po błocie ponieważ wozy jeżdżą środkiem drogi. Takie to u nas panują porządki, i właśnie za to płaci się pokaźne podatki.

DZIKIE HARCE CYKLISTÓW. Jak nam donoszą, droga na górę Marcina jest terenem dla popisów cyklistów, którzy tam wyprawiaja swe dzikie harce, lękiem napawając przechodniów i spacerowiczów, zwłaszcza w porze wieczornej, o zmroku.

UNIWERTYTET LUDOWY im. Stan Konarskiego w Sandomierzu zawiadamia nas, że między 9 lipca a 8 sierpnia br. urządza szereg wykładów, wycieczek i ćwiczeń, nadto wojewódzki zjazd inteligencji dnia 9 sierpnia br. Zainteresowani mogą w naszej redakcji przejrzeć prospekt.

DZIEŃ PROPAGANDY PPS. W niedzielę dnia 13 bm. o godz. 11 rano odbędzie się w Domu robotniczym w Tarnowie **wielkie zgromadzenie ludowe** z następującym porządkiem dziennym: Jedność ludu pracującego miast i wsi. Referuje tow. Albin Różycki z Krakowa.

WIEC PRZEDWYBORCZY. W niedzielę dnia 20 bm. o godz. rano odbędzie się w Domu robotniczym w Tarnowie **wiec przedwyborczy** z następującym porządkiem dziennym: 1. Sytuacja przedwyborcza w kraju. 2. Walka o ubezpieczenia społeczne i wybory do Kasy chorcyh w Tarnowie. Referuje **tow. poseł Zygmunt Piotrowski z Warszawy.**

ZDRÓW, WRACAĆ DO PRACY! Jak mylną jest czasem diagnoza lekarska świadczy następujący fakt: W środę 9 bm. rano pewien z pracowników warsztatów kolejowych zgłosił się do lekarza kolejowej Kasy dra Eisena. Lekarz ten orzekł, że zgłaszający się jest zdrów i ma iść do pracy. Tak się też stało, ale już o godzinie 4 po poł. przy pracy człowiek ten padł z osłabienia! Po chorego wezwano karetkę ratunkową, zanim jednak ta przybyła, wóz chłopski odwiózł chorego do szpitala.

ZNALEZIONO: P. Leon Grzyb przechodząc ul. Szeroką znalazł srebrny zegarek z łańcuszkiem, który złożył w komisarjacie. — Post.-pol. Poznański znalazł kwotę 5 Zł. 20 gr. i 5,250.000 Mk.

MIŁA CHLEBODAWCZYNI. P. Marja Fleischerowa zamieszkała przy ul. Brodzińskiego 11. pobiła swą służącą Marję Lezer tak dotkliwie kluczem po głowie, że ta zraniona musiała się udać o pomoc na policję.— Spodziewamy się, że sąd, który zajmie się tą sprawą, uspokoi cokolwiek nerwy p. F. i oduczy ją na przyszłość bicia ludzi, którzy dla jej wygody pracują.

OFIARA BIAŁEJ. Podczas kąpieli w Białej utonął 20-letni młodzieniec Gustaw Janiec. Jest to już druga ofiara w tym sezonie. Czy nie byłoby możliwem na sposób wielkomiejski ustawić straż, któraby nie pozwalała kąpać się w miejscach zagrożonych, a w ewentualnych wypadkach tonięcia zajęła się ratowaniem?

NAPADY I POBICIA. Dnia 6. bm. popoł. zostali Ignacy Czwornóg i Stefan Sierpień na ul. Klikowskiej napadnięci i tak dotkliwie pobici, że u jednego skonstantowano złamanie szczęki, drugi zaś przepłacił to stratą jednego oka. Sprawcy napadu uciekli.

ZABŁĄKANE DZIECKO 3-letnie (izr.) zatrzymał u siebie aż do zgłoszenia się rodziców — p. Hauberger przy ul. P. Marji 7. zamieszkały.

DO ODPOWIEDZIALNOŚCI sądowej zostanie pociągnięta Helena Gewürtz, Lwowska 69. zamieszkała za pozostawienie dziecka swego bez dozoru. Dziecko podczas największego ruchu spacerowało po ulicy, omal że przez tramwaj nie zostało przejechane.

ZA KRADZIEŻ włóczęgostwo i opilstwo doprowadzono do Komisarjatu pol. w dniach ostatnich sporą liczbę kandydatów.

Z POWIATU. Klemens Rąpała, rolnik z Jodłówk tuchowskiej popełnił zabójstwo w ten sposób, że 20-letniego Michała Starzyka bił laską po głowie i całem ciele, poczem dusił go rękami tak długo, dopóki ten ducha nie wyzionął. Po dokonanym czynie zgłosił się sam do Komisarjatu w Tuchowie.

OSTRZEŻENIE: Nasi złodzieje powiększyli swój dział włamań jeszcze jedną sekcją t. zw. „drabinkową“. Pierwsze próby udały się w zupełności ku zadowoleniu pomysłowych wynalazców a niestety ku niezadowoleniu poszkodowanych.

Aby tym fachowcom utrudnić cokolwiek zadanie, przestrzega się P. T. Mieszkańców zamieszkałych na piętrach, by na noc zamykali swe okna i drzwi od balkonów, jeśli nie chcą w swych mieszkaniach mieć za dużo wolnego powietrza do oddychania.

Ze sceny i estrady.

Dzidzi

operetka w 3 aktach R. Stolza.

Milutka Dzidzi, milutka muzyka o motywach nowoczesnych i milutko-pikantna — może nawet za pikantna treść, którą jednak w dobie Kanikuły i ogórków, strawią lekko nawet świeżo upieczone abiturjentki...

Trochę psuł wrażenie brak dekoracji — och! zwłaszcza akt 3-ci (sleeping), trochę szwankowała kiepsko złożona orkiestra — ale świetny Sempoliński no i Dzidzi-Kozłowska nadrabiali za to grą, w oprawie ramek Czerniawska (Clos) i Laskowski (baron Stelzer).

Dyr. Seiden powinien częściej pomyśleć o rozrywkach duchowych tarnowian, już choćby ze względu na wczorajszą imprezę, która, jak sądzę osiągnęła zupełny sukces materjalny. W. S.

Dział sportowy.

R. K. S. ZORZA — Ż. M. S. 3:1 (2:0)

5. bm. Zawody rewanżowe o mistrzostwo klasy C. Młoda, ambitna robotnicza drużyna sportowa, zapowiada się bardzo pięknie, i każde zawody kolejno wykazują postęp w zgraniu się klubu, co można było skonstatować zwłaszcza na ostatnich zawodach. Mimo rozpaczliwych wysiłków Ż. M. S. próbującej zrehabilitować się za poprzedni remisowy wynik zawodów z Zorzą, poniosła ona dotkliwą porażkę. Na szczególne wyróżnienie zasługiwał w tym dniu bramkarz Żychowicz oraz obrońcy Luciński i Śliwa.

Honorowego goal'a uzyskuje Ż. M. S. z rzutu karnego.

Sędziował p. Jortner, w wysokim stopniu stronniczo.

Rogów 4:6. Z. T.

W. K. S. 16. p. p. — BAR-KOCHBA 0:0.

Rzeszów 6. bm. Zawody przyjacielskie, wojskowi z 2 rezerw. graczami. Obustronnie tyły znacznie lepsze od ataku. Z drużyny gospodarzy najlepsi Herschdörfer i obrońca Rubel; z W. K. S. Schimscheiner i Ziemian, bramkarz miał mało pracy.

Dwóch karnych dla 16 p. p. nie uznał sędzia p. Tepper z Krakowa, prowadzący zawody te zupełnie stronniczo dla „Bar-Kochby".

Rogów 3:2.

JUTRZENKA — 20. P. UŁ. 3:1 (2:1)

Rzeszów, 6. bm. Równocześnie z powyższym odbył się ten match na boisku Resovii zakończony zwycięstwem tutejszej drużyny.

SAMSON — WISŁOKA 1:1 (1:1)

Dębica 6. bm. O mistrz. kl. B. Brutalna gra Wisłoki, jak zwykle, pozbawia Samsonu obrońcy już w 3. minucie gry. W minutę później strzela Faust goala z kornera.

Pod koniec pierwszej połowy wyrównują gospodarze. Druga połowa gry nie przyniosła rozstrzygnięcia pomimo licznych ataków obustronnych.

Prowadził p. Mund z Krakowa.

BOCHNIA — TARNOVIA 0:4 (0:2).

Tarnów 6 bm. Końcowa faza rozgrywek grupy tarnowskiej o mistrzostwo kl. B. Bezwzględna przewaga Tarnovii, grającej dla publiczności w osłabionym składzie. Bramki strzelili Jachimek trzy, Nowak jedną.

Sędziował p. Mund młodszy.

Rogów 0:3.

I. BIEG OKRĘŻNY W TARNOWIE.

Wojsk klub sport. 16 pp. urządza w niedzielę 27 bm. (w razie ulewnego deszczu o tydzień później), bieg okrężny dla tutejszych klubów.

Zawodnicy (tylko stowarzyszeni) zgłoszą pisemnie swój udział najpóźniej do 20 bm. Wpisowe 2 zł. Trasa około 3.600 mtr. Start: firma Brach, ul. Krakowska. Meta: kasa oszczędności.

Dla trzech pierwszych zwycięzców nagrody pamiątkowe (żetony).

Bliższych informacji udziela sekretarz W. K. S. 16 pp.

W. S.

Wardzale Józefowi ur. w r. 1901 w Zaczarni skradziono dokumenta wojskowe, wydane w 9 pułku ułanów w Brzeżanach, które unieważnia.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź

Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.